

6. Pokora w życiu codziennym

„Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.”

(1Jn 4,20)

Jakaż poważna myśl: nasza miłość do Boga mierzy się tą miłością, którą rozwijamy w codziennym obcowaniu z ludźmi. Tak, nasza miłość do Boga jest udawaniem, jeżeli jej autentyczności nie dowiedzie miłość bliźniego! Tak samo jest z pokorą. Łatwo pomyśleć, że jesteśmy pokorni przed Bogiem; lecz pokora w stosunku do bliźnich to jedyny wystarczający dowód na to, że nasza pokora w obliczu Boga jest prawdziwa, że stała się ona częścią nas samych. U człowieka prawdziwie pokornego niewątpliwie pokaże się owa szczególna pieczęć dziecięctwa – ta mianowicie, że nie chce on słyszeć o swojej doskonałości i nie zajmuje się swoimi własnymi zaletami i cnotami; czy są wmówione czy prawdziwe.

Jeżeli pokora serca nie jest jedynie chwilowym poruszeniem umysłu w kierunku Boga, np. wtedy, gdy o Nim myślimy albo modlimy się, lecz stała się już prawdziwym usposobieniem całego naszego życia, to musi się to ujawnić w naszym stosunku do innych ludzi. Jedynie ta pokora jest w nas naprawdę autentyczna, która kieruje naszym codziennym działaniem! Niepozorne drobiazgi i przeszkody codziennego życia są przy tym dla wieczności ważnymi próbami sprawdzającymi, gdyż ukazują, jakie usposobienie naprawdę nas ożywia. Akurat w chwilach najmniej przez nas świadomych pokazuje się, kim w rzeczywistości jesteśmy i jak się rzeczy mają z naszą pokorą. Aby poznać pokornego człowieka, aby dowiedzieć się, jak zachowuje się on w najróżniejszych sytuacjach, musisz przez dłuższy czas zaglądać za kulisy i towarzyszyć mu pośród rutyny jego codziennego życia!

Tak samo myślał i Jezus. Wtedy, gdy uczniowie spierali się, który z nich jest największy, gdy widział, jak bardzo faryzeusze lubią pierwsze miejsca przy ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i wtedy, gdy umywając nogi uczniom sam dawał przykład – udzielał nauki o pokorze: pokora w obliczu Boga jest niczym, jeżeli nie sprawdza się ona przez pokorę wobec ludzi.

Tę samą naukę odnajdziemy także u Pawła. Pisze on do Rzymian: „Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku.” (Rz 12,10); „Nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych.” (Rz 12,16).

Do Koryntian: „Miłość” (a nie ma miłości bez pokory, gdyż jest ona przecież korzeniem miłości) „nie jest chępliwa, nie nadyma się..., nie szuka swego, nie myśli nic złego.” (1Kor 13,4-5).

Do Galacjan: „Służcie jedni drugim w miłości; Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.” (Gal 5,13,26).

Do Efezjan, bezpośrednio po trzech cudownych rozdziałach o niebiańskim życiu: „Z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znóście jedni drugich w miłości.” (Ef 4,2). „Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej!” (Ef 5,20-21).

Do Filipian: „I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważając jedni drugich za wyższych od siebie.” (Flp 2,3). „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie; który wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i uniżył samego siebie.” (Flp 2,5-8).

I do Kolosan: „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy.” (Kol 3,12-13).

Właśnie w naszych wzajemnych stosunkach, po sposobie, w jaki odnosimy się do siebie nawzajem, pokazuje się prawdziwa pokora i łagodność naszego serca. Nasza pokora w obliczu Boga tyle jest warta, o ile uzdalnia nas do okazywania tego usposobienia również naszym bliźnim.

Dlatego rozważmy wspólnie, jak praktycznie działa w codziennym życiu:

Człowiek pokorny stara się zawsze postępować według przytoczonych wyżej wskazówek Pisma: „Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku.” (Rz 12,10); „Usługujcie drugim!” (1Ptr 4,10); „Uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie!” (Flp 2,3); „Ulegajcie jedni drugim!” (Ef 5,21).

Często stawiano w tym miejscu pytanie, jak możemy okazywać drugim więcej szacunku niż sobie samym, skoro widzimy, że w uświęceniu i mądrości, w naturalnych bądź nabytych zdolnościach stoją o wiele niżej od nas. Kto tak pyta, dowodzi, jak niewiele rozumie istotę prawdziwej pokory serca. Prawdziwa pokora przebywa tam, gdzie człowiek w świetle Bożym poznaje własną znikomość i jest gotów wyrzec się własnego „ja”, aby Bóg mógł stać się wszystkim. Człowiek, który uczynił ten krok, może powiedzieć: „Straciłem samego siebie, gdy odnalazłem Ciebie, Boże mój.” Taki nie porównuje się już z innymi. Jako żyjący w obecności Boga wyrzekł się wszelkiej myśli o sobie samym. Styka on się z ludźmi jako ten, który jest niczym i niczego dla siebie nie pragnie; on jest sługą Boga, więc sługą wszystkich.

Zdarza się, że wierny sługa mądrzejszy jest od pana; pomimo to jednak zachowuje on usposobienie i pozycję, które przystoją słudze. Człowiek pokorny dostrzega w każdym, nawet najsłabszym i najbardziej niegodnym, stworzenie Boże i oddaje mu należną cześć jako potomkowi króla. Duch Tego, który umywał nogi uczniom, pozwala odczuwać nam radość z powodu bycia najmłodszym i najmniejszym i służenia innym.

Człowiek prawdziwie pokorny nie odczuwa podejrzliwości czy zawiści. Potrafi chwalić Boga wtedy, gdy inni bywają wybrani zamiast niego i otrzymują większe błogosławieństwo niż on sam. Kiedy słyszy, jak inni otrzymują pochwały, podczas gdy on sam pozostaje niezauważony albo pominięty – umie to znieść, albowiem żyjąc w obecności Bożej nauczył się powtarzać za apostołem Pawłem: „Jestem niczym.” (2Kor 12,11). Jego usposobienie jest usposobieniem Jezusa, Jezus zaś nie był zarozumiały i nigdy nie szukał własnej chwały.

Poddany pokusie niecierpliwości i drażliwości, egoistycznych myśli i ostrych słów, które powstają w nas na skutek błędów i grzechów innych ludzi, człowiek pokorny trzyma się przykazania: „Znoście jedni drugich w miłości, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” (Ef 4,2.32). Wie, że słowa: „Obleczone w Pana Jezusa.” (Rz 13,14) znaczą tyle co: „Przyobleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość.” (Kol 3,12).

U pokornego Jezus zajmuje miejsce jego „ja”, i dlatego nie przesadzam, kiedy mówię: dla człowieka

pokornego musi być możliwe tak przebaczać, jak przebaczał Jezus. Jego pokora nie polega jedynie na myślach czy słowach wyrażających samouniżenie, lecz na prawdziwie pokornym sercu, promieniującym miłosierdziem, dobrocią, łagodnością i cierpliwością. Uczniów Jezusa powinno się poznawać w pierwszym rzędzie po ich pełnym dobroci i pokory usposobieniu. Pokora sprawia, że obcowanie z ludźmi staje się znośne, a nawet przyjemne. Prawdziwie pokorni ludzie posiadają tajemniczą siłę przyciągania i nieświadomie pozyskują dla siebie miłość, szacunek i zaufanie tych, którzy wchodzi z nimi w kontakt.

W dążeniu do głębszych doświadczeń w naszym życiu religijnym często napotykamy niebezpieczeństwo ubiegania się o bardziej „ludzkie” cnoty (np. odwagę, radosne usposobienie, pogardę dla świata, zapale, poświęcenie), podczas gdy głębsze dary łaski Bożej (jak np. duchowe ubóstwo, łagodność, pokora, uniżenie) są ledwo zauważane i doceniane. A przecież właśnie te ostatnie tak nadzwyczajnie wyróżniały charakter Jezusa i uczyniły go zdolnym i skłonny do przejścia drogi uniżenia pod krzyż. Obłeczmy się więc w serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość i udowodnijmy nasze podobieństwo do Chrystusa nie tylko zapalem, z jakim chcemy ratować zgubionych, lecz przede wszystkim naszym zachowaniem wobec braci i siostr, znosząc się wzajemnie i wybacząc sobie wzajem tak, jak Chrystus nam przebaczył!

Obejrzyjmy dokładnie wizerunek pokornego, który ukazuje nam Pismo! Zapytajmy ludzi w świecie, czy potrafią w nas rozpoznać podobieństwo do naszego wzoru!! Każde z przytoczonych słów Pisma pojmujemy jako obietnicę tego, co Bóg chce w nas zdziałać, i jako objawienie tego, czym napełnił nas Duch Jezusa w czasie ponownych narodzin! A jeśli w tym, do czego dążymy, wciąż od nowa zawodzimy – czyż nie powinno nas to tym bardziej skłaniać do szukania schronienia u łagodnego i pokornego Baranka Bożego? Jakże inaczej miałby przez nas przepływać strumień wody żywej, jeśli by nie doszło do całkowitej życiowej wspólnoty z naszym Panem, jeźliby sam Jezus nie wszedł na miejsce naszego własnego „ja”?

Pozwólcie mi powtórzyć raz jeszcze: Boli mnie, kiedy widzę, jak mało my – jako uczniowie Jezusa – przykładamy się do osiągnięcia Jego pokory. Jak wiele szkód ponosi szerzenie ewangelii, jak i sama wspólnota, na skutek owego przerażającego braku pokory! Chrzęścianie o pokornym i pełnym miłości usposobieniu zbyt często doświadczają tego, że ich duch miłości i wyrozumiałości wszędzie jest źle przyjmowany. Jak wielu ludziom z trudem przychodzi znosić innych czy wręcz kochać ich i utrzymywać jedność ducha więzami pokoju! W ten sposób dzieci światłości, zamiast być pomocnikami radości, bardzo często stają się dla innych przeszkodą, przez swój sposób bycia utrudniając życie najbliższym i wywołując niechęć, a nawet rozgoryczenie. To wszystko bierze się z braku pokory, która samą siebie ma za nic i cieszy się ze swojej małości; która jak Jezus baczy tylko na to, by być sługą, pomocnicą i pocieszycielką innych, nawet tych najmniejszych i najbardziej niegodnych.

Skąd to się bierze, że tak wielu spośród tych, którzy z radością oddali się Chrystusowi, uważa za rzecz nierównie trudniejszą oddanie się również swoim braciom? Czy nie jest to także wina wspólnoty, ponieważ zaniedbała nauczanie i popieranie pokory jako najważniejszej cnoty chrześcijańskiej, jako najwyborniejszej spośród wszystkich łask i mocy? Zbyt rzadko stawiała na najwyższym miejscu pokorę Jezusa, mimo że jest ona nie tylko konieczna, lecz także osiągalna dla każdego chrześcijanina. Lecz nie traćmy odwagi! Im mocniej uświadomimy sobie ów brak pokory, im bardziej będziemy cierpieć z tego powodu, tym więcej powinniśmy oczekiwać od Boga i wyprosić u Niego. Dlatego w każdym człowieku, który sprawia nam trudności czy nawet dręczy nas, powinniśmy dostrzegać dany nam przez Boga środek do ćwiczenia się w łasce pokory. Każda walka z naszymi ujemnymi odruchami jest zesłaną przez Boga okazją do przemienienia i oczyszczenia nas samych! Mocno trzymajmy się w wierze tego przekonania, że Bóg jest wszystkim przez obecność Jezusa w nas, a nasze własne „ja” jest niczym – po to, byśmy mogli wzajemnie służyć sobie w miłości!

